

Ks. Antoni Jucewicz SVD
Wydział Teologii
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Duchowo-moralne wyzwania starości

Słowa kluczowe: starość, starzenie się, umieranie, moralność, duchowość, śmierć.

Keywords: old age, aging, dying, morality, spirituality, death.

Schlüsselworte: Alter, Altern, Tod, Moral, Spiritualität, Tod.

Wstęp

Czasy współczesne charakteryzują się podkreśleniem roli i znaczenia młodości, witalności, zdrowia, tężyzny fizycznej, urody i sukcesu. Wynika to z przyjętej wizji człowieka, w której naczelną rolę zajmuje sfera doczesna, materialna i użyteczna. Idee materializmu i naturalizmu wykluczają istnienie życia pozagrobowego, a wiarę w nie uważają za oznakę słabości czy alienacji. Współczesny człowiek w jakiejś mierze ulega tym tendencjom, a jego przekonanie o istnieniu życia wiecznego zaczyna być coraz bardziej naznaczone wątpliwościami. W związku z tym odpycha on od siebie myśl o śmierci. Konsekwentnie usuwa ją z obrazu, jaki tworzy o życiu. Jego refleksja wydaje się być pozbawiona poszukiwań odpowiedzi na pytanie, co będzie po śmierci lub czy w ogóle coś po niej istnieje. Raczej skupia się on na aktualnie przeżywaną rzeczywistości i na bieżących doczesnych problemach.

Wizja człowieka pozbawiona wymiaru transcendencji sprawia, że pewne fakty, takie jak chociażby choroba, cierpienie, starość czy śmierć nie mają dostatecznego wytłumaczenia. W tej perspektywie także życie człowieka starego wydaje się być zredukowane do oczekiwania na nieunikniony koniec istnienia, bez perspektywy niosącej nadzieję, a tym bardziej radość, pokój i spełnienie.

Odpowiedzią chrześcijaństwa na fakt starości i umierania jest orędzie nadziei i prawdy o człowieku. W świetle nauki chrześcijańskiej życie ludzkie nie kończy się z chwilą śmierci fizycznej, a starość może być przeżywana jako

okres szczególnej dojrzałości i wewnętrznego wzrostu. Starość bowiem to – jak naucza Jan Paweł II – „ostatni etap ludzkiego dojrzewania i znak Bożego błogosławieństwa”¹.

Niniejszy artykuł jest próbą ukazania, z perspektywy katolickiej, starości jako wyzwania duchowego i moralnego.

1. Akceptacja własnej kondycji

Wiele osób nie akceptuje swoich słabości i faktów z przeszłości swego życia. Nie uznają oni własnych wad somatycznych, psychicznych i moralnych, czy chorób. Wielu buntuje się także wobec faktu zbliżającego się końca ich doczesnego trwania i nie potrafi przezwyciężyć kryzysu, który niesie ze sobą proces starzenia. Inni – zmagając się z nieuniknionym wpływem czasu – stopniowo ulegają zgorzknieniu i apatii².

Oczywiste jest, że pewnych cech czy faktów w życiu człowieka nie da się zmienić. Nie da się np. przezwyciężyć cech wynikających z temperamentu. Nie sposób także wyprzeć z pamięci i zanegować własnej historii życia. Nie można również uniknąć faktu starzenia się i w konsekwencji – śmierci.

To jednak, co w życiu człowieka nie może być zmienione, może i powinno być zaakceptowane. Akceptacja życia wraz z jego kondycją jest bowiem warunkiem dojrzałości osobowej i w konsekwencji niezaburzonego, harmonijnie przeżywanego życia. Tylko droga akceptacji ludzkiej kondycji chroni osobę przed frustracją i ucieczką w jakąś formę alienacji czy wręcz niedojrzałość³.

Potrzeba akceptacji dotyczy także starości. Jej brak prowadzi do regresu osobowościowego. Jak twierdzi C.G. Jung, ludzie, nie godząc się z faktem własnej starości „z ochotą wracają pamięcią do czasu młodości, lecz nie mogą odnaleźć żywotnego stosunku do teraźniejszości”⁴. Towarzyszy im często pragnienie rewanżu za niewykorzystane minione lata. Może on niekiedy przybrać postać bulimicznego apetytu na nadrobienie niewykorzystanego w przeszłości czasu poprzez np. egzotyczne podróże, życie towarzyskie, studia, naukę języków etc.⁵

¹ Jan Paweł II, List Ojca Świętego *Do moich braci i sióstr – ludzi w podeszłym wieku*, n. 8, Poznań 1999.

² A. Deeken, *Gdy przychodzi starość*, tłum. M. Figarski, Kraków 1977, s. 15.

³ E. Sujak, *Rozważania o ludzkim rozwoju*, Kraków 1987, s. 76–77.

⁴ J.G. Jung, *Seele und Tod*, w: tenże, *Gesammelte Werke*, t. 8, Zürich 1967, s. 466, cyt. za A. Grün, *Co nas czeka po śmierci*, tłum. Ł. Masny, Częstochowa 2008, s. 13.

⁵ P. Guërin, *Wiek dojrzały jako wyzwanie duchowe*, tłum. P. Rak, Kraków 2003, s. 108. Nie znaczy to, że powyższe aktywności należy całkowicie wykluczyć czy je po prostu zanegować, ale nie powinny one przysłaniać lub wypierać realizacji wyższych wartości, bądź być rodzajem ucieczki przed przeżywaniem starości jako przygotowania do przejścia do wieczności.

Istotnym, a zarazem pierwszym wymogiem moralnym odnośnie do starości jest pogodzenie się z własnym wiekiem i wynikającą z niego kondycją psychofizyczną. Jak to zostało powiedziane, fakt starości i przemijania jest dla wielu poważnym wyzwaniem. Problem ten, jak się wydaje, może dotyczyć zwłaszcza tych, którzy nie uznają istnienia życia pozadoczesnego. Dla nich akceptacja starości jest niezmiernie trudna, ponieważ ich świadomości nie towarzyszy perspektywa niegasnącego istnienia w miłującej obecności Boga. Muszą bowiem zmierzyć się z porażającą wizją tego, że z chwilą śmierci wszystko się skończy, a ich istnienie zmierza ku totalnej anihilacji.

Z duchowego punktu widzenia niezdolność akceptacji własnej starości jest dość często uwarunkowana faktem, że w przeszłości dany człowiek nie potrafił żyć pełnią swego życia, oddając się różnym iluzjom, „falszywym bogom”, grzechowi, mocno instalując się w doczesności. W ten sposób wykorzeniał się ze swego eschatologicznego powołania. Zapomniał, że na ziemi jest tylko pielgrzymem, człowiekiem w drodze. Zaniedbany przez niego rozwój duchowo-moralny spowodował lęk przed śmiercią⁶. Ów niepokój stał się sygnałem ostrzegawczym, że nie żyje on w harmonii i, że wyalienował się ze swego podstawowego wymiaru – powołania do wieczności.

Z egzystencjalnego punktu widzenia stan niepokoju człowieka wynika także z faktu, że myśl nigdy nie może przekroczyć egzystencji. Może ją tylko w sposób niewyraźny antycypować. Istnienie jest bowiem granicą lub punktem odniesienia myśli. Myśl jest następstwem bytowania. Istnienie jest wobec myśli transcendentne⁷. Stąd też myśl o śmierci, czyli o tym, co niewiadome i niejasne, przeraża.

Jedno wydaje się być pewne: w pełni i prawdziwie może zaakceptować starość jedynie ten, komu towarzyszy nadzieja na to, że roztacza się przed nim perspektywa jakiegoś dobra. To dobro musi być jednak ukonkretnione. Chrześcijaństwo postrzega najwyższe Dobro jako miłującą Osobę⁸. Stąd wiara religijna pomaga w akceptacji własnej starości i w konsekwencji, nieuniknionego faktu śmierci. Ludzka egzystencja nie zamyka się bowiem horyzontem doczesności. Jest włączona w historię zbawienia i towarzyszy jej nadzieja wiecznotrwałej komunii z Bogiem. Wiara chrześcijańska przekonuje, że życie ludzkie jest życiem w sensie wyższym i głębszym od tego, co uznaje biologia. Chrześcijanin zwrócony jest ku pełni istnienia ludzkiego, bo ukierunkowany jest na Boga, Źródło wszelkiego istnienia. Afirmuje życie nawet tam, gdzie zaciemnia je słabość, cierpienie i śmierć⁹.

⁶ A. Grün, *Pokochaj swój wiek. Sztuka starzenia się*, tłum. Ł. Masny, Częstochowa 2009, s. 23. Zob. także Iz 40, 30-31.

⁷ G. Marcel, *Być i mieć*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1962, s. 42.

⁸ J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, tłum. M. Węclawski, Warszawa 2000, s. 147–150.

⁹ *Ibidem*, s. 98.

Poważnym wyzwaniem duchowym, a zarazem moralnym jest dla człowieka jego historia. Przeszłość, o ile nie była zaakceptowana, może stać się poważnym cierpieniem dla osoby, zwłaszcza w podeszłym wieku. Towarzyszy jej bowiem perspektywa końca egzystencji, która grozi dramatem „niezamkniętej karty” życia. Nieuzdrowiona przeszłość może być powodem rozgoryczenia, poczucia straty i niespełnionego życia oraz buntu przeciwko Bogu. Chrześcijanin uznaje konieczność pogodzenia się z własną historią. Tym samym wyraża wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa pośród bolesnych doświadczeń ludzkiego istnienia, wokół którego wyłania się „krzyż chwalebny”.

Aby doświadczyć uzdrowienia wewnętrznego należy najpierw zmierzyć się z bolesną przeszłością i ją uznać. Przyznać się do swoich wewnętrznych ran. Chodzi o dokonanie odważnego wglądu w uczucia i w to, co kryje się za nimi – w życie duchowe. Zarówno teologia życia wewnętrznego, jak i psychologia zgodnie potwierdzają, że introspekcja jest pierwszym warunkiem uwalniającej i uzdrawiającej przemiany w człowieku¹⁰. W tej perspektywie starość jest ostatnim etapem, w którym człowiek wezwany jest przez Boga, by przed śmiercią zaakceptował siebie, przebieg historii życia, niewłaściwe wybory, cierpienie.

Uzdrowienie wewnętrzne nie jest jednak procesem łatwym. W głębi człowieka rodzi się niekiedy wiele buntu i niezgody na bolesne wydarzenia. Dlatego w starości ważne jest świadome i jednocześnie odważne – w duchu pokory – poddanie się uzdrawiającej łasce. Chrystus Zmartwychwstały rodzi się w człowieku wtedy, gdy ten uświadomi sobie swoją sytuację egzystencjalną, gdy cierpi z tego powodu. Wówczas pojawia się w nim potrzeba otwarcia na Boga i Jego uzdrawiającą moc¹¹. Zasadniczo krzyż i cierpienie łamie ludzi, jest dla nich dowodem na to, że Bóg albo nie istnieje, albo że nie jest miłością. Chrześcijanin w krzyżu znajduje życie, bo jest w nim obecny Zmartwychwstały Chrystus. Odnajduje niejako klucz do cierpienia. I to powoduje, że wielbi Boga za swoje życie, bo jest głęboko przekonany, że wszystko, co Bóg dopuścił w jego historii jest święte i potrzebne dla jego zbawienia. Chrześcijanin to ktoś, kto zobaczył Boga w swoim krzyżu, kto zrozumiał sens przeżywanego cierpienia jako procesu zbawczego, odkrył swoje cierpienie jako „krzyż chwalebny”¹².

W procesie akceptacji starości należy także uznać w pełni swoją ludzką, kruchą kondycję. Trzeba przyjąć postawę pokory i prostoty. Należy zrezygnować z pragnienia posiadania zbędnych rzeczy i bycia docenianym i podziwianym przez innych. Zakłada to zgodę na niespełnienie swoich, często niedojrza-

¹⁰ A. Pelanowski, *Umieranie ożywiające – czyli poradnik dla tych, którzy umierać nie chcą, a umrzeć muszą*, Wrocław 2005, s. 149.

¹¹ A. Cholewiński, *ABC chrześcijaństwa*, Kraków 2000, s. 134.

¹² *Ibidem*, s. 140–141.

łych, planów i aspiracji. „Bycie sobą” człowieka starego nie tylko pozwala mu spokojnie kroczyć przez dolegliwości wieku starczego, ale także uzdalnia go do akceptacji innych, młodych, pełnych energii i żywotności. Aby bowiem dobrze przyjąć dar drugiego, trzeba najpierw być u „siebie”¹³, tzn. przyjąć najpierw dar swojej starości.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby życie ludzkie miało osiągnąć swoją pełnię w wieku dojrzałym, a starość byłaby schyłkiem, przed którym należałoby się bronić, i drogą prowadzącą jedynie do grozy śmierci, oznaczałoby to perspektywę niezmiernie defetystyczną. Tak jednak nie jest¹⁴. W istocie, dla chrześcijanina nie istnieje kres życia, ponieważ ciągle oczekuje on spełnienia. Jego istnienie zanurzone jest w wieczności, która nie zna starzenia się i przemijania. Dlatego chrześcijanin mocno osadzony jest w terażniejszości, która nasycona jest działaniem Boga w historii. Chrześcijanin bowiem żyje „tu” i „teraz”, uwzględniając jednocześnie całą powagę swego kruchego trwania i perspektywę śmierci.

W tym kontekście ciekawy ogląd tych kwestii prezentuje C.G. Jung. Twierdzi, że po połowie życia tylko ten pozostaje „żywy”, pełen akceptacji życia, kto gotowy jest na to, by umrzeć¹⁵. Akceptacja własnej kondycji ostatecznie oznacza uznanie horyzontu śmierci. To niezbędny warunek harmonijnego istnienia na każdym etapie życia, zwłaszcza w starości. Nic bowiem tak bardzo nie umiejscawia człowieka w terażniejszości, jak perspektywa śmierci.

2. Szanse i niebezpieczeństwa starości

Każdy etap życia, z jakim człowiekowi przychodzi się zmierzyć jest zarówno szansą na rozwój, jak i jest niebezpieczeństwem regresu¹⁶. Także starość jest etapem, w którym osoba może osiągnąć duchowo-moralną dojrzałość lub doświadczyć regresu. Starości, podobnie jak młodości i każdego innego etapu życia, nie powinno się pozostawić bez opieki i formacji. Trzeba umieć nią właściwie pokierować. Proces ten można nazwać samowychowaniem do starości. Wymaga on wnikliwej selekcji tego, co zagraża rozwojowi osobowościowemu od tego, co stanowi o rozwoju osoby¹⁷.

Starość wiąże się ze zdobywaniem wolności w stosunku do tego, co doczesne i nietrwałe. Człowiek stary wezwany jest, by nie kierować się impera-

¹³ P. Guèrin, *Wiek dojrzały jako wyzwanie duchowe*, s. 110.

¹⁴ J. Leclercq, *Radość zmierzchu*, tłum. E. Burska, Warszawa 1978, s. 36.

¹⁵ C.G. Jung, *Gesammelte Werke Bd. VIII*, Zürich 1967, s. 466, cyt. za A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 43.

¹⁶ E. Sujak, *Rozważania o ludzkim rozwoju*, s. 149.

¹⁷ K. Romaniuk, *Lata podeszłe i starość według Biblii*, Warszawa 1993, s. 111.

tywem zaspokojenia egoistycznych dążeń i pożądań. Ma zresztą ku temu pewną naturalną pomoc. Polega ona na tym, że z biegiem lat niektóre potrzeby i pożądania słabną lub nawet całkowicie wygasają. Na przykład, w młodości postawa realizacji miłości zwykle podlega jakiemuś skażeniu, ponieważ często nasycona jest interesownością, erotyzmem, zachłannością oraz działaniami spontanicznymi, nacechowanymi poszukiwaniem własnej satysfakcji i korzyści. Podobnie rzecz ma się z realizacją planów. Sukces młodego człowieka na ogół oszołamia go. Sprawia, że jest on bezkrytyczny i pyszny, spragniony kolejnych bodźców sukcesu i stymulacji do działania. Człowiek stary natomiast – z uwagi na specyfikę swego wieku – ma większą szansę na to, by być wolnym od ograniczeń młodości. Jego miłość w sposób naturalny oczyszcza się z erotyzmu, dominacji, interesowności czy warunkowości¹⁸, a działanie przestaje być nacechowane pragnieniem sukcesu czy sławy.

Starzenie się nie przebiega jednak w ramach jednego schematu i niezakłócenie nie prowadzi do osiągnięcia dojrzałości ludzkiej i duchowej. W starości można bowiem przybrać pozycję statyczną duchowo i narcystycznie, egoistycznie skupioną na sobie. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo zamknięcia się w sobie, użalania się nad swymi problemami, słabościami czy chorobami. Wielu osobom w podeszłym wieku towarzyszy niekiedy przesadna troska o własne zdrowie, która nierzadko prowadzi do postaw hipochondrycznych. Innym niebezpieczeństwem starości jest nadmierne przywiązanie do rzeczy, rodzące niebezpieczeństwo życia przeszłością, na które wskazują przedmioty z młodości¹⁹.

W okresie starości ważnym zadaniem moralnym jest przyjęcie właściwych priorytetów. Decyduje to o tym, czy człowiek stary zwróci się do Boga i innych, czy też będzie pasywnie przeżywać swoją starczą samotność. Chodzi o podjęcie takich decyzji, które będą prowadziły osobę w podeszłym wieku do wyzwolenia z duchowego infantylnizmu, egocentrycznego skupienia się na sobie i bezowocnego roztrząsania przeszłości jako straty lub jako bezpowrotnie przeżytych pięknych chwil. W tym kontekście E. Jaeggi przestrzega osoby starsze przed tym, aby nie ulegały pokusie podejmowania próby bezmyślnego naśladowania lat swojej młodości, by nie „zapychały” danego im czasu bezowocnymi wspomnieniami przeszłości. Chodzi o to, by nie wejść w pułapkę zapomnienia o tym, że przemijające etapy życia są nieodwracalne, a aktualne wymagają od człowieka integracji na nowym, właściwym sobie poziomie. Wiąże się to z odważnym i zdecydowanym podjęciem wyzwań odpowiednich do wieku²⁰.

¹⁸ J. Leclercq, *Radość zmiernych*, s. 40–41.

¹⁹ Ibidem, s. 30–33.

²⁰ A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 116.

Starzenie się, jako uprzywilejowany czas „przejścia” i spotkania z Bogiem, jest etapem doniosłym w perspektywie osobistej historii zbawienia. Dlatego ważne jest, aby w starości nie przywiązywać się do niczego, co mogłoby oddalić człowieka od jego twórczego, chrześcijańskiego przeżywania tego etapu życia²¹.

3. Starość jako zadanie

Wzniosłość i znaczenie starości płynie z faktu, że stanowi ona ostatni, a zarazem bardzo ważny etap rozwoju osoby. To szczególny czas, w którym człowiek przygotowuje się na najważniejsze spotkanie, spotkanie z Bogiem²². W perspektywie chrześcijańskiej starzenie się niesie ze sobą jedno z najdonioślejszych wyzwań w życiu człowieka. Dotyczy ono bowiem ostatecznego skonfrontowania się z celem życia i własną relacją do Boga²³.

Starość jest zapowiedzią śmierci. Ta zaś, która stanowi zagrożenie bytu, każe postawić pytanie o „zabezpieczenie” istnienia. Owo „zabezpieczenie” istnienia P. Tillich nazywa „troską ostateczną”, wskazując na wiarę religijną. W istocie chodzi o troskę natury duchowej, wyrażającą się nie tylko w akceptacji przedmiotu wiary, ale także obietnicy ostatecznego spełnienia²⁴. Tą obietnicą w życiu chrześcijanina jest Dobra Nowina, która wyprowadza człowieka z trwogi istnienia i prowadzi do nadziei graniczącej z pewnością, że życie jest silniejsze od śmierci i że ostatnim słowem w życiu człowieka jest słowo miłości Boga.

Przemijanie z całą pewnością można zakwalifikować jako czynnik stymulujący człowieka do rozwoju duchowego. Na drodze tego rozwoju doniosłą rolę odgrywa czas oraz to, do czego czas pozwala dojrzeć. Przemijanie bowiem niesie ze sobą potrzebę refleksji nad upływającym życiem. Gdy uzna się nieodwracalność przebytego życia, wówczas można bardziej otworzyć się na działanie tego, co ponadczasowe, co wprowadza człowieka w doświadczenie wieczności – łaski²⁵.

W tej perspektywie doniosłym zadaniem w obliczu starości jest odkrycie lub potwierdzenie sensu życia. Chodzi o cnotę mądrości, która pozwala dostrzec istotę ludzkiego istnienia. Napełnione sensem spojrzenie na życie znajduje swój najpełniejszy wyraz w ostatnich słowach Jezusa na krzyżu: *Wykonało się* (J 19, 30). Chrystus spełnia na krzyżu wszystko, czym żył. Jego śmierć jest

²¹ J.P. Dubois-Dumée, *Starzec się pięknie*, tłum. B. Stefaniak, Poznań 2004, s. 58.

²² J. Leclercq, *Radość zmierzchu*, s. 36.

²³ A. Deeken, *Gdy przychodzi starość*, s. 15.

²⁴ P. Tillich, *Dynamika wiary*, tłum. A. Szostkiewicz, Poznań 1987, s. 31.

²⁵ P. Guèrin, *Wiek dojrzały jako wyzwanie duchowe*, s. 34–36.

uwieńczeniem Jego życia. Oznacza aktualizację odwiecznej, bezwarunkowej i niezgłębionej miłości Boga. W ten sposób odsłania się prawda o tym, że ofiarna miłość jest ostatecznie tym, co scala ludzkie istnienie i stanowi wypełnienie życia²⁶. Wzór Chrystusa umierającego na krzyżu u chrześcijanina musi rodzić pytanie o jakość przeżywanego życia, o to, czy w chwili śmierci umierający może z całym przekonaniem stwierdzić, że jego życie spełniło się, że przeżył je w Bogu, dla Boga i bliźnich.

Doświadczenie starości jest także szczególnym czasem do poszerzania własnej tożsamości. Paradoksalnie, dokonuje się ono przez zapomnienie o samym sobie. Chodzi o „zamknięcie oczu” na to, co przyziemne, często banalne, naznaczone troską o zdobywanie dóbr materialnych i zabieganiem o względy innych²⁷. Fakt starzenia się wydaje się być niezmiernie ważny w procesie odejścia od tego, co czyniło się niejako na zewnątrz do tego, co wiąże się z aktywnością wewnętrzną – poszukiwaniem wartości ponadużytecznych, duchowych i nadprzyrodzonych. W tej perspektywie starość jest idealnym momentem do twórczej introspekcji i odkrywania bogactwa życia wewnętrznego²⁸. Towarzyszy temu zazwyczaj odnowa religijna, czego świadectwem jest wiele wspólnot parafialnych, składających się w większości z osób starszych. Religijność osoby w podeszłym wieku musi mieć jednak znamiona wiary dojrzałej. Nie chodzi o to, by trzymać się jakiś nawyków religijnych, by w religii zamknąć się jak w schronie, mającym dać zabezpieczenie przed złymi skutkami śmierci²⁹, ale by w otwartości na Słowo Boże poszukiwać woli Bożej, aktywnie podejmować chrześcijańskie wyzwania swego wieku.

Starość to czas poszerzania przestrzeni wolności wewnętrznej i niezależności ducha. Chodzi o pewną autonomię polegającą na niezależności sądów, uczuć i myślenia, o niezbędną wolność od wpływu innych. Starość bowiem to szansa niejako powrotu do samego siebie, tzn. poznania siebie w prawdzie. Towarzyszy temu nieraz bolesne przyznanie się przed samym sobą, że żyło się w zależności od innych, od ich oczekiwań, pragnień i uznania³⁰, że podejmowało się niedojrzałe wybory, podyktowane egoizmem, pychą czy koniunkturalizmem.

Być wolnym w znaczeniu wewnętrznym oznacza również stwarzać wolność innym, by mogli bez skrępowania otworzyć się przed drugim i by wydobyli głębię swego „ja”, nierzadko zranionego czy osądzonego przez otoczenie³¹.

²⁶ A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 14.

²⁷ Ibidem, s. 115–116.

²⁸ Ibidem, s. 12.

²⁹ P. Guèrin, *Wiek dojrzały jako wyzwanie duchowe*, s. 23.

³⁰ A. Pelanowski, *Umieranie ożywiający*, s. 95–96.

³¹ J.P. Dubois-Dumée, *Starzec się pięknie*, s. 58.

Wydaje się, że w czasach pogoni za sukcesem, stresu i rywalizacji wielu nie wytrzymuje tempa życia. Aby utrzymać równowagę wewnętrzną, potrzebują duchowych powierników. Tę rolę skutecznie pełni wiele osób w podeszłym wieku. Dojrzała miłość osoby starszej wyraża się w uważnym słuchaniu, empatii, mądrości i znajomości rzeczy oraz troskliwym zaangażowaniu na rzecz drugiego. Człowiek stary, poprzez swoją wrażliwość, a jednocześnie wykorzystanie bogactwa własnych doświadczeń, może być tym, który duchowo wesprze osobę w potrzebie i doda jej odwagi do przezwycięzania trudności, pomoże wyjść z traumy, lęku czy wskaże dobre rozwiązania w sytuacjach trudnych czy konfliktowych³².

Starość to etap życia nacechowany zazwyczaj spokojem i równowagą ducha. Człowiek stary jest bardziej wolny od aktywizmu, rywalizacji, przemocy czy zdobywania władzy. Przez to staje się bardziej łagodny. Pojęcie „łagodny” w języku niemieckim (*mild*) pochodzi od czasownika „mielić” (*mahlen*). Człowiek stary łagodnieje, ponieważ w pewnym sensie „został zmielony” w młynie życia³³. „Zmielony” został także fałszywy obraz życia, w którym upatrywał on oparcia, pewności siebie, trwałego szczęścia i bezpieczeństwa. Właśnie dlatego ludzie starzy mogą wnieść do środowiska równowagę, opanowanie, spokój i łagodność³⁴. W ten sposób osoby w podeszłym wieku mogą zaświadczyć innym o potrzebie nabrania dystansu do wielu spraw doczesnych. Wydaje się, że ów dystans potrzebny jest współczesnemu człowiekowi, który nadmiernie skoncentrowany jest na sukcesie i korzyściach materialnych. Sukces materialny czy prestiżowy może być bowiem powodem oddalenia od wartości duchowych. Może dawać złudzenie samowystarczalności człowieka. Towarzyszy temu niekiedy poczucie wyższości i zniecierpliwienia wobec tych, którzy doznają niepowodzeń lub doświadczanych różnymi słabościami. Sukces wielokrotny natomiast prowadzi do nonszalancji, nieumiejętności zrozumienia trudności przeżywanych przez innych, pychy³⁵. Pomocą w odnowie duchowej są z pewnością osoby starsze. Ich życie wskazuje, że wartości doczesne są nietrwałe, że – w obliczu starości – konieczna jest pogłębiona refleksja nad życiem i skupienie się na tym, co nieprzemijające, naznaczone Bożą obecnością i prowadzące do zbawienia.

Osoba stara niejednokrotnie doświadcza samotności, zwłaszcza gdy bliscy odeszli do wieczności, a z młodymi nie może uczestniczyć we wszystkich

³² J. Vanier, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich do prawdziwej miłości*, tłum. M. Żurowska, Kraków 1989, s. 34–35.

³³ A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 106.

³⁴ J. Leclercq, *Radość zmierzchu*, s. 43.

³⁵ E. Sujak, *Rozważania o ludzkim rozwoju*, s. 146.

aspektach ich życia. Droga radzenia sobie z tym stanem wymaga odwagi skonfrontowania się z samym sobą. Samotność pozwala dostrzec, czy człowiek dobrze funkcjonuje jako osoba niezależna psychicznie, wewnętrznie zharmonizowana, pogodzona z własną historią i pozbawiona lęku o siebie w perspektywie przyszłości.

Doświadczenie samotności daje poczucie odrębności. Stwarza sprzyjający klimat do poszukiwania samookreślenia i zdobycia należytego dystansu wobec ludzi i zdarzeń. Samotność jest także drogą dotarcia do istoty rzeczy. W hałasie ustawicznych kontaktów może zostać zagłuszony nurt wewnętrznego dialogu, rozważanych problemów, formułowanych pytań i odpowiedzi na nie. Samotności wymaga również życie wewnętrzne. Bez samotności nie jest także możliwa owocna modlitwa. Wymaga ona bowiem wyłączenia się z fizycznej obecności innych³⁶. Jakość przeżywania samotności jest także probierzem wiary. W radzeniu sobie z własną samotnością człowiek może zweryfikować poziom i motywy swojej wiary. Może sprawdzić, czy doświadczenie religijne prowadziło go faktycznie do głębokiego spotkania z Bogiem, czy też było jakąś formą ucieczki od problemów, nieakceptacji różnych wydarzeń, ucieczką także przed samotnością³⁷.

Starość to czas spełnienia i przygotowanie do „oglądania Boga”³⁸. W samotności człowiek może spotkać Boga w intymnych obszarach własnego „ja”, niedostępnego dla nikogo poza Bogiem. Owocem tej komunii jest doświadczenie bliskości i miłości Boga. Samotność w tej perspektywie jest przygotowaniem do przejścia na spotkanie z Bogiem, które dokona się także w samotności³⁹.

4. Przygotowanie na przejście

Doświadczenie starości zwraca człowieka ku życiu wiecznemu. Osoba w podeszłym wieku nie tylko pełniej uświadamia sobie prawdę o zbliżającej się śmierci, ale także powinna przyjąć wobec niej odpowiednią postawę.

W potocznym odczuciu śmierć postrzegana jest jako zło, a życie jako dobro. Wynika to z głębokich inklinacji natury człowieka, stworzonego do istnienia, do życia w wiecznotrwalej komunii z Bogiem. Wielu nie kojarzy jednak śmierci z radością spotkania z Bogiem, ale z lękiem przed tym, co nieznane i niepewne⁴⁰. Chociaż oczekiwanie na śmierć może człowieka zmienić, udosko-

³⁶ Ibidem, s. 151–152.

³⁷ A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 37.

³⁸ Łk 2, 29–32.

³⁹ A. Grün, *Pokochaj swój wiek* s. 36.

⁴⁰ A. Pelanowski, *Umieranie ożywiające*, s. 17.

nalić duchowo i moralnie, to istnieje także obawa, że lęk przed umieraniem przemieni się w śmiertelne niebezpieczeństwo buntu wobec Boga⁴¹.

Człowiek – w ujęciu G. Marcela – jest bytem skierowanym na rozwój, na dążenie do swojej pełni. To „istnienie ku pełni” jest jego najważniejszym zadaniem egzystencjalnym. Człowiek jest wewnętrznie zobligowany, aby się spełniać, aby stawać się „kimś” pod względem duchowym i moralnym. Jest to metafizyczną koniecznością osoby, jako istoty „niedokończonej”⁴², a zarazem powołaniem chrześcijańskim. W tej perspektywie śmierć jest punktem kulminacyjnym, a także horyzontem ludzkiego stawania się. Wydaje się, że w tym kontekście wizja rozwoju osoby musi być osadzona w perspektywie istnienia nieskończonego. Można zaryzykować twierdzenie, że pełną świadomość istoty życia ludzkiego człowiek osiąga dopiero wtedy, gdy znajdzie się w obliczu śmierci, gdy uzmysłowi sobie, że śmierć istnieje realnie, że jest ona pewnością egzystencjalną, że jest czymś konkretnym i pewnym. Tę prawidłowość potwierdzają świadectwa osób, które bezpośrednio doświadczyły bliskości śmierci, które niejako otarły się o śmierć. Obserwuje się u nich szczególną wrażliwość na sprawy duchowe i nadprzyrodzone, na wartość życia jako pielgrzymki ku Bogu.

Dlatego, aby wejść w obszar wyczulenia na sprawy ducha, należy w pewnym sensie oswoić się ze śmiercią. Powinna ona w jakiejś mierze zadomowić się w człowieku. Nie chodzi tu jednak o spojrzenie na śmierć w aspekcie biologicznym, czysto intelektualnym, ale głęboko egzystencjalnym. Myśleć egzystencjalnie, praktycznie o śmierci, znaczy myśleć o niej w najwyższym stopniu konkretności, jak o czymś, co może wydarzyć się w każdej chwili⁴³.

Śmierć – w perspektywie chrześcijańskiej – ma szczególny wymiar. Jest bowiem początkiem prawdziwego, pełnego życia. Jest tylko momentem przed wiecznością, która trwa zawsze. Chrześcijanin jest człowiekiem „w drodze”, ponieważ jego życie – pełne nadziei – jest pielgrzymowaniem do pełni życia⁴⁴.

Chrześcijaństwo jest religią, która wizję przyszłego życia, całkowicie różną od doczesnego, opromienia szczęściem⁴⁵. Dlatego próba odwracania myśli osoby starszej od śmierci, pod pretekstem odsuwania od niej negatywnych myśli, jest poważnym wykroczeniem przeciwko chrześcijańskiej nadziei. Czynią to zwłaszcza ci, którzy nie dostrzegają perspektywy eschatologicznej albo się jej obawiają. Taką – zazwyczaj nieuświadomioną – formą odwracania uwagi osób starszych od transcendencji jest podejmowana troska o nie, ale zawężona jedy-

⁴¹ Ibidem, s. 13.

⁴² G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984, s. 25.

⁴³ J. Leclercq, *Radość zmięzchu*, s. 54.

⁴⁴ J. Nagórny, *Nadzieja chrześcijańska wobec wyzwań współczesności*, w: J. Nagórny, M. Pokrywka (red.), *Nadzieja chrześcijańska a nadzieje ludzkie*, Lublin 2003, s. 66.

⁴⁵ J. Leclercq, *Radość zmięzchu*, s. 55.

nie do wymiaru doczesnego. Osobom w podeszłych latach organizuje się czas wolny, czuwa nad ich zdrowiem, zapewnia się im towarzystwo i różne formy aktywności, a jednocześnie milczy się na temat wieczności. W ten sposób człowieka starego osłabia się w jego czuwaniu, w oczekiwaniu na spotkanie z Bogiem. Jednak człowiek, zwłaszcza w podeszłym wieku bardziej potrzebuje nadziei niż chleba i rozrywek. Uśmiercić nadzieję, dając mu w zamian złudną pociechę płynącą z doczesności, to uśmiercić coś, co stanowi światło jego życia⁴⁶.

Dlatego, uwzględniając potrzeby doczesne osób starszych, należy je także przygotować na śmierć. Sama osoba w podeszłym wieku, która zrozumiała ten wymóg zaczyna spontanicznie odsuwać się od tego, co przyziemne, wchodząc w sferę milczenia i modlitwy. Milczenie starości oznacza trwanie w jedności z Bogiem. W obliczu starości i umierania, podobnie jak w przypadku choroby, człowiek potrzebuje większego poczucia komunii. Chrześcijanin znajduje ją w Bogu. Ta świadomość obecności Boga pozwala mu w pokoju przyjmować koniec swego doczesnego istnienia⁴⁷.

Można powiedzieć, że umieranie chrześcijańskie jest szczytem ogołocenia, ale przede wszystkim jest szczytem oddania się Bogu. W pewnym sensie jest powiedzeniem „tak” śmierci, a zarazem „tak” dla innego życia. W istocie rzeczy owo „tak” jest wypowiedziane przez samo życie, jako zgoda dojrzałego ludzkiego ducha na rzeczywistość. Jest to przyjęcie realiów ludzkiej egzystencji, w której odsłania się tajemnica nieśmiertelności człowieka i miłości Boga⁴⁸. Dlatego ten, kto przyjmuje swoje życie jako codzienne umieranie w Bogu i dla Niego, jako ogołocenie, nie będzie oczekiwał swej śmierci z przerażeniem.

Śmierć dla chrześcijanina jest w istocie bardzo ważnym momentem spotkania z Trójjedynym Bogiem, który pragnie komunii z człowiekiem na wieki. W tym sensie śmierć to pewnego rodzaju znak Boga skierowany do człowieka, świadczący o tym, że Bóg „zatęsknił” za nim i wychodzi mu naprzeciw, „zabiera go do siebie”⁴⁹.

Prawda o śmierci wiąże się nierozłącznie z prawdą o miłości Boga objawioną w Jezusie Chrystusie. Misterium Paschalne Chrystusa jest faktem zwycięstwa na śmiercią i triumfu Życia. Dlatego wierzący bez lęku wychodzi na spotkanie śmierci, w pewnym sensie oczekuje jej⁵⁰, a gdy ona nadchodzi potrafi wychwalać Boga i zanurza swoje życie w beczasowości Boga⁵¹.

⁴⁶ Ibidem, s. 21.

⁴⁷ A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 37.

⁴⁸ P. Guèrin, *Wiek dojrzały jako wyzwanie duchowe*, s. 94.

⁴⁹ A. Pelanowski, *Umieranie ożywiający*, s. 15–19.

⁵⁰ Flp 1, 21.

⁵¹ A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 22–23.

Zakończenie

Powszechnym i nieuniknionym problemem człowieka jest fakt przemijania i kruchości jego doczesnego istnienia. Człowiek zanurzony jest w czasie, który bezpowrotnie upływa. Jest poddany czasowi: rodzi się i przemija w czasie⁵².

Dla człowieka wiary każdy etap życia wymaga zaangażowania i jest wyzwaniem duchowo-moralnym. Starość, jako ostatni etap ludzkiego istnienia na ziemi, jest w najwyższym stopniu okresem, w którym chrześcijanin zaproszony jest do rozwoju duchowego. To etap, w którym człowiek niejako w przyspieszonym tempie uczy się pokory. Uświadamia sobie bowiem, że wiele rzeczy bezpowrotnie przeminęło. Starość przeżywana przez chrześcijanina jest w pewnym sensie czasem odwrotu, ale – co należy podkreślić – nie regresu, ponieważ nadal winien on czynić postępy w swoim ludzkim i chrześcijańskim rozwoju, dowodząc swoją postawą, że wyzwolony został z lęku przed śmiercią⁵³, że doświadcza pokoju i radości bycia w „przedsionku” nieba.

W ten sposób chrześcijanin w podeszłym wieku, także w swoim niedołęstwie i starczej bezradności, staje się znakiem nadziei dla świata. Świadczy bowiem swoją osobą, że życie, mimo cierpienia i trudu, naznaczone brakami i słabościami, może być wypełnione i „kompletne”⁵⁴. Jego zaś umieranie i śmierć jest świadectwem dla innych, że istnieje niekończące się Życie.

DUCHOWO-MORALNE WYZWANIA STAROŚCI

(STRESZCZENIE)

Starość, jak każdy etap życia, jest dla chrześcijanina wyzwaniem duchowo-moralnym. Pierwszym wymogiem moralnym odnośnie do starości jest pogodzenie się ze swoim wiekiem i wynikającą z niego kondycją psychofizyczną. W świetle poczynionych analiz wykazano, że pełną i prawdziwą akceptację starości może dokonać jedynie ten, komu towarzyszy nadzieja na życie wieczne. Wiara religijna bowiem pomaga w akceptacji starości i konieczności śmierci. W perspektywie chrześcijańskiej ludzka egzystencja nie zamyka się horyzontem doczesności, ale towarzyszy jej nadzieja wiecznotrwałej komunii z Bogiem. W okresie starości ważnym zadaniem moralnym jest przyjęcie właściwych priorytetów. Bardzo ważne jest świadome zmierzanie do uzyskania wewnętrznej autonomii, polegającej na wyzwoleniu się egocentryzmu i tego wszystkiego, co zagraża rozwojowi ludzkiemu i chrześcijańskiemu. Poważnym wyzwaniem duchowym w tym okresie jest przygotowanie się na śmierć. W obliczu starości i umierania chrześcijanin znajduje oparcie w Bogu. Świadomość obecności Boga pozwala mu w pokoju przyjmować koniec swego doczesnego istnienia. Śmierć jest chwilą spotkania z Bogiem. Dlatego wierzący bez lęku przygotowuje się na *przejsć*. W ten sposób chrześcijanin

⁵² Jan Paweł II, List Ojca Świętego *Do moich braci i siostr – ludzi w podeszłym wieku*, n. 2.

⁵³ J. Leclercq, *Radość zmierzchu*, s. 24.

⁵⁴ A. Grün, *Pokochaj swój wiek*, s. 27.

w podeszłym wieku, także w swoim niedołęstwie i starczej bezradności, staje się znakiem nadziei dla innych. Świadczy bowiem swoją osobą, że życie, mimo cierpienia i trudu, naznaczone brakami i słabościami, może być wypełnione i „kompletne”.

THE SPIRITUAL AND MORAL CHALLENGES OF SENECTITUDE

(SUMMARY)

The Christian approaching his old age faces yet another spiritual and moral challenge, just as he did throughout his life. His first moral task at this stage of life is to accept his advanced age and come to terms with the physical and psychological consequences of it. The research presented here indicates that only one driven by his religious faith and sustained by the hope of eternal life may sincerely accept his old age and inevitable death. This is because his Christian faith tells him that his death does not end anything, but opens him up to the everlasting communion with God. Another important moral challenge in man's advanced years is putting his priorities right. He must shake off his egocentrism and all obstacles to his human and Christian development so that he can reach an internal autonomy. His conviction of God being at his side and watching over him may ease his spiritual tension and prepare for the ultimate end of his earthly sojourn not as something to be feared, but rather longed for: a *passover*, after which he would surely meet his beloved Maker. In his advanced age, with all its infirmities and helplessness, the Christian may be the bearer of hope to others by showing them that life, no matter how difficult and full of suffering, is worth living to the full of its natural end.

GEISTIGE UND MORALISCHE HERAUSFORDERUNGEN DES ALTERS

(ZUSAMMENFASSUNG)

Das Alter, wie jede Phase des Lebens, ist für Christen eine geistige und moralische Herausforderung. Die erste Voraussetzung in moralischer Hinsicht auf das Alter ist das Akzeptieren des psycho-physischen Zustands. Durch die Analysen wurde gezeigt, dass eine vollständige und wahre Akzeptanz des Alters nur dann erreicht werden kann, wenn sie durch die Hoffnung auf das ewige Leben begleitet wird. Der religiöse Glaube hilft bei der Akzeptanz des Alters und der Notwendigkeit des Todes. In der christlichen Sicht wird die menschliche Existenz nicht im Horizont der Zeitlichkeit begriffen, sondern sie wird durch die Hoffnung auf die ewige Gemeinschaft mit Gott begleitet. Eine wichtige Aufgabe im Alter ist die moralische Annahme der entsprechenden Prioritäten. Sehr wichtig ist die Entscheidung in Bezug auf eine interne Einstellung, die die Befreiung von Egozentrismus beinhaltet und alles, was die menschliche und christliche Entwicklung bedroht. Eine große geistige Herausforderung in dieser Zeit ist die Vorbereitung auf den Tod. Angesichts des Alters und des Sterbens wird der Christ von Gott unterstützt. Das Bewusstsein der Gegenwart Gottes erlaubt es ihm, im Frieden das Ende seiner irdischen Existenz zu akzeptieren. Der Tod ist ein Moment der Begegnung mit Gott. Daher bereitet sich der Gläubige ohne Angst auf den Übergang vor. Auf diese Weise wird der Christ in seinem Alter auch trotz seiner Schwäche und Hilflosigkeit ein Zeichen der Hoffnung für Andere sein. Er bezeugt durch seine eigene Person, dass das Leben, trotz des Leidens und der Anstrengung durch Mängel und Schwächen markiert abgeschlossen und „vollständig“ werden kann.